

EUSTACHY PAŃCZYSZAK

Strz. Eustachy Pańczyszak, łącznik, Dowództwo Etapów Armii [Polskiej na Wschodzie].

10 maja 1940 r. aresztowany przez NKWD w Stanisławowie jako element podejrzany. Oskarżano mnie różnie: o szpiegostwo, tajną organizację, lecz żadnego dowodu nie mieli, więc wciąż [coś] nowego *wynachodzili*, żeby mnie nie puścić, ponieważ im doniesiono, że posiadam odznaczenia i mam wytatuowany portret marszałka Piłsudskiego na swych piersiach. Na moje nieszczęście zostaje aresztowany mój znajomy, z którym chcieliśmy w grudniu 1939 r. uciekać za granicę, na Węgry, lecz z pewnych względów nie poszliśmy. W śledztwie jak zawsze pytali, kogo znasz, więc powiedział moje nazwisko, że chciałem z nim razem uciekać na Węgry. Zostaję więc oskarżony o chęć przejścia granicy i agitację. Siedzę zamknięty sam jeden w kamienicy prywatnej w piwnicy, 21 razy śledztwo, przez tydzień leżałem zbity, bezprzytomny tak, że wołali do mnie jednego z lekarzy stanisławowskich. 12 czerwca 1940 r. odwieziono mnie do więzienia głównego w Stanisławowie, tam zakończyli śledztwo 25 lipca, czekam rozprawy.

Zastałem w więzieniu ludzi różnych kategorii – oficerowie, lekarze, urzędnicy, kolejarze, rzemieślnicy. Z Zakarpacia, z Węgier, rolnicy Ukraińcy, którzy sami przyszli do raju bolszewickiego – pozamykano ich i każdemu dano po trzy lata robót przymusowych. Na celi bród okropny, wszy i pluskwy można było liczyć na tysiące. Strasznie nam dokuczały. Strażnicy NKWD – straszni ludzie. Broń Boże, gdy kogo złapali, że się modlił. Jednak nie zważaliśmy na to, modliliśmy się ogólnie wszyscy rano i wieczorem. Pewnego razu nas 17 odpokutowaliśmy pięć dni karceru, bo przyłapano nas w niedzielę na wspólnej modlitwie. Siedzieliśmy zupełnie rozebrani, a było strasznie zimno w piwnicy, ze ścian ściekała woda. Głód w więzieniu był straszny, tytoniu zupełnie brak, tak że paliliśmy suszoną herbatę.

20 sierpnia 1940 r. odbył się sąd. Zostałem skazany na cztery lata więzienia i trzy lata pozbawienia praw obywatelskich. 24 listopada wywożą mnie do Rosji wraz z innymi

towarzyszami niedoli. W wagonie jest nas 36 ludzi różnej kategorii, dostajemy po pół kilograma chleba, jednego śledzia na dzień i konewkę wody na 36 osób. 1 grudnia 1940 r. przywieźli mnie do Charkowa do więzienia. Jedzenia trochę więcej, ludzie różnej kategorii, prawie wszyscy Polacy, sążeni po 20 lat, 15, 10, 8, 5 i 3 lata. Strażnicy nadzwyczaj uprzejmi. W więzieniu charkowskim siedziałem do 12 marca 1941 r., tego dnia wezwano mnie, jak zwykle rewizja, wsadzili do auta więziennego i do pociągu. Jadę w specjalnym wagonie więziennym i dziwi mnie, gdzie sam jadę. Zorientowałem się, że jestem we Lwowie, a później w Stanisławowie, więc myślę: może mnie zwolnią, gdyż pisałem kasację wyroku. Przyprawdzili mnie do więzienia stanisławowskiego. Cella przepełniona więźniami, pytają, kiedy mnie aresztowali i za co. Odpowiadam, że przywieźli mnie z Rosji i nie wiem dlaczego. Wówczas powiadają, że na pewno mnie zwolnią. Cieszę się, zaczęto mi dawać adresy, listy do żon. Zaszyszam je w kołnierzu marynarki, w spodniach. Czekam trzy dni, trzeciego dnia wzywają mnie. Myślę: może dostanę dokument? Jakież moje było zdziwienie: zobaczyłem dwie siedzące kobiety, które znam z widzenia. Kazano mi siadać, naczelnik NKWD przeszedł się kilka razy dookoła mnie i wtem zapytuje kobiety, czy mnie poznają i jedna z nich, religii grekokatolickiej, powiada: „Tak”, druga – żydówka – „Nie”. Nie wiem, o co chodzi. Każe im odejść, mnie zaś pyta, dlaczego zabiłem tej ukraińskiej kobiecie męża, a tej Żydówce syna. Powiadam, że nic nie wiem (choć wiedziałem, że zastrzelił ich jeden z kolejarzy z Nowego Sącza). Wtem pyta mnie, czy znam niejakiego Podstawskiego. Wtedy wiem już, o co chodzi, gdyż ja i Podstawski byliśmy wyznaczeni z Małopolskiej Straży Obywatelskiej 18 września 1939 r. do pilnowania porządku w mieście. Razem z Policją Państwową patrolowałem z jednym kolegą miasto, gdy poczęto do nas strzelać. Strzelali z karabinów Żydzi i Ukraińcy z czerwonymi opaskami na rękach, my zaś mieliśmy opaski biało-czerwone. We własnej obronie poczęliśmy strzelać do nich: jednego zabiłem, a drugiego raniłem, więc gdy Podstawskiego aresztowali, to powiedział, że tamtych dwóch ja zabiłem. 4 kwietnia 1941 r. sąd, zostaję skazany [na śmierć] przez zastrzelenie. Po kilkunastu dniach ułaskawiony – zamienili mi na dziesięć lat więzienia i pięć lat utraty praw obywatelskich. 1 maja 1941 r. odwieziono mnie do Charkowa, stamtąd w połowie miesiąca do robót przymusowych do *obłasti* Karaganda, miejscowość Ortan [Orton?]. 22 września 1941 r. zostaję zwolniony i wyznaczono mi *obłast* Czelabiński do pracy w kołchozie. Praca na roli, zarabiałem bardzo mało, gdyż byłem urzędnikiem, więc na tej pracy się nie znam. Do 3 listopada pracowałem, 10 listopada 1941 r. za pozwoleniem NKWD wyjechałem do Buzułuku, by wstąpić do armii polskiej. Nie przyjęto mnie, bo byłem chory, zabiedzony, mizerny. Pojechałem więc

dalej szukać pracy. Z początkiem grudnia 1941 r. przyjechałem do miejscowości Czokpaz [Czokpak] i wstąpiłem do pracy, pracowałem w sowchozie, zarabiając ok. dwóch rubli dziennie. Bieda wielka, głód znowu. Jadę do Łuhowoj [Ługowoje], tam się tworzyła 10 Dywizja. Nie przyjęto mnie, bo chory jestem. Wracam. W lutym [1942 r.] zjechała się komisja lekarska polsko-sowiecka. Mimo że byłem chory (badał mnie lekarz polski), zostałem przyjęty w końcu lutego. Dyrektor sowchozu zawiadomił nas, bo nas było ok. dziesięciu Polaków, żebyśmy się zbierali, pojedziemy do armii. Dał nam auto ciężarowe i kazał nas odwieźć 14 km do rejonu, do *wojenkomatu*. Tam zaopatrzyli nas w bilety kolejowe, każdemu po 15 rubli i pojechaliśmy do 8 Dywizji, która się formowała w miejscowości Czokpak.

1 marca 1942 r. przyjechałem, a 8 marca ponowna komisja lekarska. Zostałem przyjęty, 1 kwietnia 1942 r., przekroczyłem granicę i jestem łącznikiem przy Kancelarii Ogólnej Dowództwa Etapów Armii [Polskiej] na Wschodzie.